

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY



Rok V II | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 17 STYCZNIA 1930 ROKU. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 17

Oficer bolszewicki w Warszawie falszował książeczki P.K.O. i trudnił się szpiegostwem

W jego mieszkaniu znaleziono ważne dokumenty wojskowe

Warszawa, 17 stycznia.
Telefonem od wł. koresp.
Do okienka pocztowego przy ul. Ciepłej zgłosił się wczoraj jakiś mężczyzna i poprosił o książeczkę oszczędnościową P.K.O., wpłacając jednocześnie 1 złoty. Nieznajomy podał się za niejakiego Jana Janca. Po jego wyjściu jeden z urzędników zwrócił uwagę naczelnika urzędu na niewyraźne zachowanie się nieznajomego i jego dziwny wygląd. Nieznajomy był ubrany w stary płaszcz rosyjski i stara rosyjska czapka.
Postanowiono go zatrzymać. Dogoniono nieznajomego na ulicy i sprowadzono do urzędu pocztowego. Tu w obecności

policjanta dokonano przy nim osobistej rewizji, która dała
nieoczekiwany rezultat.
Zatrzymany miał bowiem przy sobie jeszcze kilka książeczek oszczędnościowych P.K.O., na których widniała również wpłata 1 złotego. W mieszkaniu przytrzymanego znaleziono również kilka książeczek, przyczem do każdej wpłaconej złotówki dopisane były zrzeczenie
dwa lub trzy zera.
Książeczki oszczędnościowe z wyższymi sumami wpłat były preparowane nadzwyczaj zrzeczenie.
W toku dochodzenia ustalono, że osob-

nik nie nazywał się Janc, ale Stanisław Macur, jest
oficerem armii bolszewickiej, a obecnie w Polsce zajmuje się działalnością komunistyczną i szpiegostwem.
Pozatem okazało się, że Macur karany był w Wilnie na 3 lata więzienia za kradzież i na 2 lata więzienia za fałszerstwo. Dokumenty znalezione w mieszkaniu Macura, odnoszące się do spraw wojskowych, są podobno
niezwykłej wagi.
Wykrytego przypadkowo szpiega, komunistę i fałszerza w jednej osobie aresztowano i przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Wiosna idzie!

Są już skowronki i chrabąszcze

Katowice, 17 stycznia.

Telefonem od wł. koresp.

Mieszkańcy miejscowości Lipiny zauważyli wczoraj wieczorem chmurę skowronków, których pojawienie się na polach zwiastuje zazwyczaj zbliżająca się wiosna. Podczas robót ogrodniczych w majątku księcia Pszczyńskiego znaleziono wiele żywych młodych chrabąszczy majowych.

Łódź—Zakopane pociąg specjalny zostaje skasowany

Łódź, 17 stycznia.

Jak się „Express” dowiadyuje, w dniu dzisiejszym po raz ostatni kursują specjalne pociągi Łódź—Zakopane i Łódź—Krynica, wychodzące z Łodzi o godz. 10 wiecz. z przesiadką w Kozłuskach.

Pociągi te zostały uruchomione przed trzema tygodniami wskutek wzmoczonego ruchu turystycznego. Od jutra pociągi te będą skasowane.

Szczepienie dzieci wobec epidemii błonicy w Łodzi

Łódź, 17 stycznia.

Jak się „Express” dowiadyuje, urząd wojewódzki w Łodzi otrzymał zarządzenie departamentu zdrowia ministerstwa spraw wewnętrznych, by we wszystkich szkołach powszechnych, przedszkolach i ochronkach przeprowadzono szczepienia ochronne przeciwko błonicy (difterytowi).

Zarządzenie to wydane zostało wobec wzmagającej się epidemii błonicy wśród działwy łódzkiej.

Starosta zastrzelił

swego przyjaciela na polowaniu

Grudziądz, 17 stycznia

(Tel. od wł. koresp.)

W związku z wczorajszą wiadomością o tragicznym wypadku na polowaniu pod Grudziądzem w Łasinie, wyjaśniła się, iż mimowolnym zabójcą Tadeusza Szubańskiego, którego znaleziono po polowaniu z przestrzeloną głową, był miejscowy starosta, Paczkowski. Po skończonym polowaniu starosta wyładował fuzję i nie widział zbliżającego się Szubańskiego.

W pewnej chwili karabin wystrzelił i kula trafiła ukrytego za zaroślami Szu-

bańskiego prosto w głowę. Tragicznie zmarły był najserdeczniejszym przyjacielem starosty. Szubański osierocił żonę i troje nieletnich dzieci.

4 dyrektorów przed sądem

Prokurator zainteresował się również dyrektorem Banku Polskiego

Wilno, 17 stycznia

(Tel. od wł. koresp.)

Wczoraj zakończył się proces prze-

ciwko czterem dyrektorom wileńskiego banku rolniczo - przemysłowego, oskarżonym o manipulacje z rządowymi kredytami.

Dyrektor Ciecierski i Kozieł - Poklewski skazani zostali po 6 miesięcy więzienia, dyr. Jankowski na 1 rok więzienia, a dyr. Rozwadowski na 2 lata więzienia.

Pozatem sąd zawiadomił prokuratora, że podczas przewodu sądowego okazało się, że z oskarżonymi współdziałał w dokonaniu przestępstwa dyrektor wileńskiego oddziału Banku Polskiego,

p. Stanisław Białas. Prokurator wszczął kroki celem pociągnięcia dyrektora Białasa do odpowiedzialności sądowej.

300 żołnierzy zatrutych

Truciciel stanął przed sądem

Toruń, 17 stycznia.

(Tel. od własn. koresp.)

W najbliższy poniedziałek rozpoczną się przed sądem wojskowym w Toruniu proces przeciwko rzeźnikom, dostawcom mięsa dla armii, Pawłowi i Janowi Katarzyńskim, oskarżonym o dostarczenie zepsutego mięsa, wskutek czego 300 żołnierzy ciężko zachorowało.

Do rozprawy wezwano szereg świadków i rzeczoznawców, lekarzy i weterynarzy. Akt oskarżenia obejmuje przeszło 20 stron pisma maszynowego.

Czyn rozpoczął bezrobotnego

Łódź, 17 stycznia.

W dniu wczorajszym w klatce schodowej domu przy ulicy Narutowicza 50 przed lokalem związków zawodowych otrufił się jodyną 30-letni bezrobotny Czesław Czyżewski, zamieszkały przy ulicy 6 Sierpnia 58. Wezwano doń pogotowie które po udzieleniu pierwszej pomocy w groźnym stanie przewiozło go do szpitala przy zbiorni miejskiej.

Przyczyna rozpoczęcia kroku — brak środków do życia.

Łoćwiartowane zwłoki miał w walizce podejrzany młodzieniec

Wilno, 17 stycznia.

(Telefonem od własnego koresp.)

W Wilnie odkryto wczoraj przypadkowo zagadkową zbrodnię, popełnioną na młodym chłopcu. Około dworca kolejowego wywiadowcy zauważyli jakiegoś młodzieńca, który zachowywał się bardzo niespokojnie, czem wzbudził podejrzenie policji.

Młodzieniec ów miał walizkę i rozglądał się niespokojnie wokoło. Po wylegitymowaniu go kazano się, że jest to niejaką Woli Sulkin.

W walizce, której nie chciał w żaden sposób oddać do rewizji, znaleziono ka-

walki łoćwiartowanego trupa młodego chłopca. Sulkin oczywiście aresztowano i wdrożono energiczne dochodzenie.

robotnicy fabryki „Skoda” urządzili demonstrację. Fabrykę tę objęła wojskowość i zredukowała robotników. Delegacja robotników udała się do ministerstwa spraw wojskowych, celem interwencji.

Skorzystaliby z tego komuniści i ufurmowali zebranych robotników w pochod wzdłuż M.S. Wojskowych. Próbe demonstracji zlikwidowała natychmiast policja. Należy zaznaczyć, że demonstracja tego rodzaju przed gmachem ministerstwa spraw wojskowych zdarzyła się po raz pierwszy.

3 katastrofy kolejowe wydarzyły się jednego dnia we Francji

Paryż, 17 stycznia.

(Telegram własny „Expressu”).

W dniu wczorajszym miały miejsce we Francji trzy wielkie katastrofy kolejowe. Specjalny pociąg Cherbourg — Pa-

ryż wpadł w Breal na manewrującą lokomotywę. Kierowca lokomotywy i jeden pasażer ulegli ciężkim poranieniom. Druga katastrofa miała miejsce przy uściu tunelu między miejscowościami Vichy — Thiers. Pociąg osobowy najechał u wylotu tunelu na wagon wiozący 18 robotników kolejowych. Z pod gruzów roztrzaskanego wagonu wydobyto dwa trupy, a do szpitala przewieziono 6 rannych w stanie beznadziejnym. Trzecia katastrofa miała miejsce na stacji w Lille.

Manewrująca lokomotywa wjechała na tor, będący akurat w naprawie, wskutek czego lokomotywa stoczyła się z nasyppu. Zabity został kierowca lokomotywy, a palacz uległ ciężkim obrażeniom cieleśnym. Ogółem katastrofy dnia wczorajszego pociągnęły za sobą śmierć trójga ludzi i niebezpieczne poranienie — dziesięciu.

Dlaczego adw. Beylin nie został dopuszczony do śledztwa w sprawie Seinfelda

Warszawa, 17 stycznia.

Adw. Beylin, który podjął się obrony oskarżonego o podsłuch telefoniczny Jana Seinfelda, wyjaśnia, że zwrócił się do sędziego śledczego, Luksemburga, z prośbą o dopuszczenie go do asystowania przy śledztwie, zgodnie z brzmieniem nowego kodeksu postępowania karnego, do puszczającego obronę do udziału w śledztwie. Jednak sędzia Luksemburg ko-

rzystając z przysługującego mu prawa, powziął decyzję, na mocy której adw. Beylin w obecnym stadium sprawy nie został dopuszczony do aktów sprawy i dlatego nie może on zgłosić wniosku o przesłuchanie świadków. Adw. Beylin stara się, ażeby Seinfeld nie był oskarżony z ustawy o szpiegostwo, lecz z art. 10 dekretu prasowego o rozpowszechnieniu nielegalnych druków.

MUSSOLINI URZĄDZIŁ ZAMACH

aby nie dopuścić do amnestji politycznej Rewelacje belgijskiego pisma „Soir“

Brukselski dziennik „Soir“ pisze, że spisek antyfaszystowski, który miał się wyrazić urzędzeniem szeregu zamachów podczas uroczystości książęcych zaślubin w Rzymie, był jedynie machinacją Mussoliniego. Ciekawą ze wszechmiar rewelację swą dziennik popiera następującymi wywodami:

„Celem zrozumienia ostatniego spisku antyfaszystowskiego jest rzeczą konieczną wyjaśnić co się obecnie dzieje w Rzymie. Jest tam trumwirat, jak był dawniej, lecz złożony z przeciwników jeśli nawet nie wrogów nieprzejednanych: Mussoliniego, papieża i księcia Humberta. Każdy zauważył pomijanie Mussoliniego podczas uroczystości ślubnych.

Wszystkie wybitne osobistości udały się do Watykanu z wyjątkiem szefa czarnych koszul. Od chwili ogłoszenia dokumentów, dotyczących rokowań o traktat laterański przez faszystę Missirolię, Pius XI obiecał sobie nie przyjmować więcej człowieka, który od traktatu laterańskiego zaprzeczył misji Chrystusa i oświadczył jednemu ze swych ministrów, że teraz dopiero rozpocznie się na prawdę polityka antyklerykalna.

Z drugiej strony papież — nie jest to dla nikogo tajemnicą — ma tylko bardzo umiarkowane sympatie dla króla Wiktora - Emanuela, który — słusznie czy nie słusznie — zawsze uchodził za wolterjanina. Zato ojciec święty ulokował całe swe zaufanie w następcy tronu, który za wsze składał dowody prawdziwych uczuć religijnych.

Co robi lub raczej co będzie mógł robić ks. Humbert, umieszczony w ten sposób między papieżem a „duce“, między dwoma ogniami? Raz mówiono, że książę jest antyfaszystą, to znowu, że jest faszystą. Prawda wygląda tak: książę Humbert, jutrzejszy król, czy cesarz Włoch, jest najbardziej faszystowskim faszystą, lecz jedynie na swój własny rachunek. Nie gani on żadnej z zasad faszystwu w zakresie rządzenia, lecz uważa, iż szefem rządu winien być człowiek zasiadający w kwirynale, nie zaś czasowy gość pałacu Chigi.

Jednym słowem ks. Humbert nie dopuszcza myśli istnienia jakiegos męstwa pałacowego, bo sam siebie uważa za monarchę z prawa boskiego.

Mussolini, mający informatorów w Watykanie, Brukseli, Genewie, Paryżu, Buenos Aires, posiada także w Kwirynale, zrozumiał więc, że gdyby mu wyrwało amnestję lub zarządzenie łaski dla możnych i nieprzejednanych przeciwników z okazji książęcego ślubu, byłoby to początkiem zamknięcia jego gwiazdy. Działalność odpowiadano.

Z tego wynika, że Mussolini, dowiedziawszy się, iż w dzień ślubu księcia Humberta z księżniczką belgijską projektowana jest szeroka amnestja politycz-

na we Włoszech, zlecił zorganizowanie zamachu antyfaszystowskiego i innych (jak np. na belgijską parę królewską), aby w ten sposób wykazać, iż amnestja jest całkowicie nie na miejscu. Tak przy najmniej wnioskować należy z artykułu dziennika „Soir“, niepozabawionego po-

smaku wielkiej sensacji politycznej.

Ze względu na bliskie stosunki, łączące rodzinę królewską Belgii z rodziną królewską Włoch można mieć wrażenie iż informacje „Soir“ mogą pochodzić z dobrego źródła.

Lwi pensjonat

Pokoje dzieciinne, salony gimnastyczne i sztuczna dżungla

O piętnaście mil od Los Angeles znajduje się mała farma nosząca nazwę „El Monte“.

Mieszka tam zamerykanizowany francuz z żoną, niejaki pan Gay.

Pani Gay wygląda jak pogromczyń dzikich zwierząt i hoduje kanarki, a on, podobny do amanta filmowego, oddaje się hodowli lwów.

— Nie jestem wcale pogromcą dzikich zwierząt — opowiada zwiedzającym jego farmę — nie mam w sobie nic z dyrektora cyrku, czy z właściciela me nażerji. Nie jestem także myśliwym, po prostu hoduję lwy, tak, jak inni hodują barany, bydło, albo uprawiają kukurydzę na swoich farmach. Jesteście panie i panowie u wstępu do „lwiego folwarku“, gdzie jedynym „produktem rolniczym“ są właśnie te zwierzęta.

Tak mówi pan Gay i przez mały domek, pełen świergotu kanarek pani Gayowej, wprowadza zwiedzających na obszerny, starannie ogrodzony plac, gdzie mieszczą się „pokoje dziecięce“ dla nowonarodzonych, albo wychowujących się lwów, place gimnastyczne dla dorosłych okazów i sztuczna dżungla, pozwalająca lwom zapominać o tęsknocie do afrykańskiej ojczyzny.

Jednakże lwy tylko czasem używają swobody, zwykle siedzą w klatkach i tak są pokazywane zwiedzającym przez p. Gay'a, po zapłaceniu pół dolara wstępu.

Do niektórych klatek p. Gay zachodzi, wita się ze zwierzętami, głaszcze je i pieści.

Lwy, jak powiada hodowca, są zupełnie łaskawe i zaprzyjaźnione z nim,

jednak przy każdej wizycie w lwiej klatce, z kieszeni pana Gay'a sterczy ogromny automatyczny pistolet, prawej ręki nigdy nie opuszcza krótki, mocny bicz skórzany, zaś lewa ręka chroniona jest pewnego rodzaju sztylpą z grubej, bawolej skóry.

Czy lwy bardzo kochają pana Gay'a, o tem możnaby wątpić, ale że go rozumieją, to jest pewne. Oto na przykład za trzymuje się przed klatką, w której siedzi lwica, która właśnie tego ranka powiła lwiątko wielkości średniego kociaka.

— Halo „Cleo“! Odwróć no się, moja piękna, pokaz państwu głowę! Dobrze! Jeszcze trochę! I lwica istotnie wykonuje ściśle rozkaz swego pana.

W innej klatce, na lwie okazałym, który nosi imię „Scipiona“, pan Gay odbywa krótką jazdę, powłócząc długimi nogami, zwieszającymi się z grzbietu zwierzęcia.

Dalej znów lew „Gregor“ ma szczęście uczesać czarne loki na głowie swego pana mokrym i szorstkim językiem.

Pan Gay zapewnia zwiedzające panie, że jest to doskonała ondulacja i zaprasza do przekonania się...

Powracając, orszak ciekawych przeciąga przed klatką innej szczęśliwej młodej matki, lwicy „Prozerpiny“, która przed tygodniem wydała na świat aż dwoje lwiat, co jest rzadkością.

Lwica na widok ludzi obcych, staje, chwytając ostrożnie w swoje ostre zęby jedno z dzieci i podnosi je wysoko, z nieporównaną dumą pokazując swe dziecko zdumionym okazom rodu ludzkiego...

„Dyktatura rąk“ Z historii wiedeńskiej klaki

Stara tradycja ma za sobą klaka wiedeńska, której cech, noszący godło dłoni klaszczącej, należy do najbardziej kwitnących.

Tej „dyktaturze rąk“ nikt nie może zaradzić, zwłaszcza, że jest ona protegowana przez wybitne gwiazdy sceniczne, zamawiające sobie u „szefa“ klaki oklaski, jak ubrania u krawcy. Oklaski przy wejściu na scenę, oklaski przy otwartej scenie, oklaski po spadnięciu zasłony, „specjalne“ oklaski po skończeniu przedstawienia — oto pole, na którym posłuszna i karna armja „rekrutów“ wyprawia istne harce pod wodzą swego zwierzchnika, znającego się przedewszystkiem znakomicie na muzyce i umiającego wszystkie opery na pamięć...

Z poborem rekruta klakerskiego związany jest ściśle egzamin, na którym bada się zdolności zawodowe adepta tej trudnej sztuki, polegające głównie na wydobywaniu z dłoni odgłosu możliwie metalicznie czystego, a w drgnięciach swych rytmicznego. A kiedy huragan oklasków zaleje całą widownię od galerji, przez loże, aż do parteru, krzyczy szef głosem tubalnym: „hoch, hoch“, albo „bis, bis“.

Gorzej jest wtedy, kiedy dwie nawza jem zwalczające się klaki urzędują razem w jednym teatrze, zamówione przez zwalczających się nawzajem artystów. Wtedy jedni psują rzemiosło drugim, gwizdząc podczas oklaskiwania partji przeciwnej i wnosząc tem samem na widownię ferment zupełnie dla artystów niepożądany. Wobec czestych takich incydentów, wydała przed kilkoma miesiącami dyrekcja opery państwowej surowy zakaz objawiania entuzjazmu ze strony „publiczności“ przez głośne krzyki i wymienianie nazwisk aktorów, nie mogąc oczywiście zabronić oklaskiwania ch.

Klakterzy zorganizowani są podwójnie: p. mo. w organizacji rzemieślniczej, jako, że pracują rekoma, secundo w organizacji muzyków, ze względu na wybitne znanstwo dzieł muzycznych.

Utoną w mrokach niepamięci rozmaite zawody i rzemiosła, w niełaskę popadnie niejedna gwiazda sceniczna, ale zawód klakiera wiedeńskiego kwitnąć będzie zawsze...

Porwanie żony dyplomaty

Niewytłomaczony skandal, nad którym policja próżno łamie sobie głowę.

Od paru dni przedmiotem plotek i zainteresowania najlepszego towarzysztwa paryskiego, jest pewien skandal kryminalny, co do którego niewiadomo jeszcze co się poza nim kryje.

W wypadku tym chodzi o porwanie żony jednego z dyptomatów zagranicznych, akredytowanych przy rządzie francuskim i o osobę pewnego wielkiego przemysłowca, zamieszkałego w stolicy Francji.

Sensacyjne to zdarzenie rozegrało się w sposób następujący: pani R., młoda żona na południowo - amerykańskiego dyplomaty, urzędującego już od lat 10 w Paryżu, wybrała się na wywieczkę samochodem do Lasku Bulońskiego, w towarzystwie owego przemysłowca. Nie przypuszczała jednak zapewne, ażeby ta przejażdżka, podjęta w samo południe, mogła przedstawiać jakies niebezpieczeństwo.

Jadąc zamkniętym samochodem, wspomniana para zauważyła inne auto, wielkiego i bardzo eleganckiego typu, które sunęło za nimi krok w krok. Do faktu tego nie przywiązywano zrazu zbyt wielkiego znaczenia. W pewnej chwili przecież żona dyplomaty zaniepokoiła się podejrzewając, że to może ściga ją mąż, lecz powróciła do równowagi, przekonana-

wszy się, że w nieznanym samochodzie siedzą jacyś obcy panowie.

Po mniej więcej 20 minutach samochód przemysłowca zatrzymał się na bocznej drodze, a znajdująca się w nim para wysiadła, ażeby odbyć pieszą przechodzkę. W tej chwili zatrzymało się i drugie auto. Z trzech panów, którzy z niego wysiedli, dwu przyskoczyło od razu do przemysłowca i zanim mógł sięgnąć po broń kieszeni, przyłożyły mu rewolwery do skroni, rozkazując, aby zajął miejsce z powrotem, w swoim samochodzie.

Równocześnie trzeci mężczyzna zwrócił się do żony dyplomaty, pochwyił ją wpół i pomimo rozpaczliwych jej krzyków o pomoc, wrzucił ją do drugiego samochodu, do którego wskoczyli wszyscy trzej nieznanzi napastnicy i oddalili się w szalonym tempie.

Przemysłowiec próbował przez pewien czas w swoim samochodzie ścigać na pastbików, jednakże oddalili się oni już znaczny szmat drogi i mieli doskonałą maszynę, tak że przemysłowcowi nie pozostało nic innego, jak zawrócić do miasta i w najbliższym komisariacie policyjnym opowiedzieć całą historję.

Policja, zawiadomiona o zdarzeniu małżonka porwanej, który powierzył śledztwo prywatnym detektywom, a od

dowiedział się przedewszystkiem tego, co przed nim przemilczała policja oficjalna. Nie zaprzestając więc dalszego poszukiwania żony, postanowił w pierwszej części wypadku wyciągnąć konsekwencje, to jest wdrożyć proces rozwodowy przeciw swojej żonie.

Narazie po bandytach ani śladu. Wprawdzie przemysłowiec zdołał dać policji dokładny opis trzech nieznanich panów, ale dochodzenia są przez to utrudnione, że nie zauważył numeru samochodu, którym się posługiwali. Co do motywów zaś tego szczególnego napadu, w samym środku Paryża i w biały dzień, to można robić tylko różne przypuszczenia.

Może to być jakiś akt zemsty przeciw dyplomacie, a może grała tu rolę zemsta jakiegoś rywala, zazdrosnego o wdzięki jego żony?

Najprawdopodobniejsze jednak jest, że się ma do czynienia z bandyckim napadem, który ma na celu wymuszenie. Ponieważ przemysłowiec jest również żonaty, więc bandyci mogli liczyć na okup i z jego strony w celu zachowania tajemnicy przed żoną, a może rachuby ich miały za cel tylko k'eskę dyplomaty. Bo to ażeby celem napadu było morderstwo, policja paryska uważa za wykluczone.

EMIL JANNING

W najpotężniejszej swej kreacji
„GRZECHY OJCÓW“
WKRÓTCE?

„Ślepy Maks” na wolności...

Stumy wielbicieli oczekiwali go przed wrotami więzienia na Kopernika Radość i wesele na Bałutach

Lódź, 17 stycznia.

Sprawa „Ślepego Maksa”, jak o tem doniosła dzisiejsza „Republika”, została zakończona.

Wczoraj o godzinie 2-iej po południu, wśród głębokiej ciszy panującej w tej chwili na sali, przewodniczący sądu odczytał wyrok.

— Oskarżony, otrzymujący listy z wyrokami śmierci, został napadnięty przed restauracją Lajpcyngiera przy zbiegu ulic Pomorskiej i Wschodniej, i strzelając do Balbermana,

DZIAŁAŁ W OBRONIE KONIECZNEJ, wobec czego zostaje uniewinniony i zwolniony z odpowiedzialności — brzmiały słowa sędziego Illnicza.

Gdy komplet sędziowski opuścił salę i publiczność ochłonęła z pierwszego wrażenia, ze wszystkich stron rozległy się głośnie okrzyki:

— **ŚLEPY MAKSY, CHODŹ DO NAS! JESTEŚ WOLNY! CHODŹ JUŻ!**

W tej chwili „Ślepy Maks” szybko otworzył drzwi, zamykające ławę oskarżonych.

SZUKAŁ WZROKIEM SWEJ ŻONY, która nie mogła się doń przecisnąć.

— **PAN JESZCZE MUSI WRÓCIĆ DO WIEZIENIA** — oświadczył mu wów czas policjant. **KANCELARJA WIEZIEN NA ZAŁATWI FORMALNOŚCI.**

„Ślepy Maks” pożegnał się krótko ze swą małżonką i

WŚRÓD OWACYJNYCH OKRZYKÓW OPUŚCIŁ SALE SĄDU WRAZ Z POLICJANTAMI.

Uniewinnionego odprowadził na ulicę Kopernika tłum ludzi. Pozostali oni wszyscy przed wzięciem, czekając cierpliwie na chwilę, gdy „Ślepy Maks” załatwi formalności i znajdzie się na wolnej stopie.

PRZYJACIELE SPROWADZILI DLAŃ DOROŻKĘ, PRZYNIĘŚLI JEDZENIE, TRUNKI I T. D.

Mijały jednak godziny, a uniewinniony się nie zjawiał. Tłum nie tracił jednak cierpliwości, przeciwnie rósł w liczbie z minuty na minutę tak, że w końcu **ZATARASOWAŁ JEZDNIĘ I POLICJĘ**

MUSIAŁA PRZYSTĄPIĆ DO ROZPRA-SZANIA ZGROMADZONYCH.

Około godziny 6-iej otworzyły się wreszcie wrota więzienne i ukazał się w nich oczekiwany przez tłum „Ślepy Maks”.

— **NIECH ŻYJE! WIWAT! HURRA!** — rozległy się gromkie okrzyki. Ślepy Maks w odpowiedzi na owacje, machnął kapeluszem i wsiadł szybko do dorożki, w której od czterech godzin czekała nań

żona

„Bohater” dwudniowego procesu pojechał do domu.

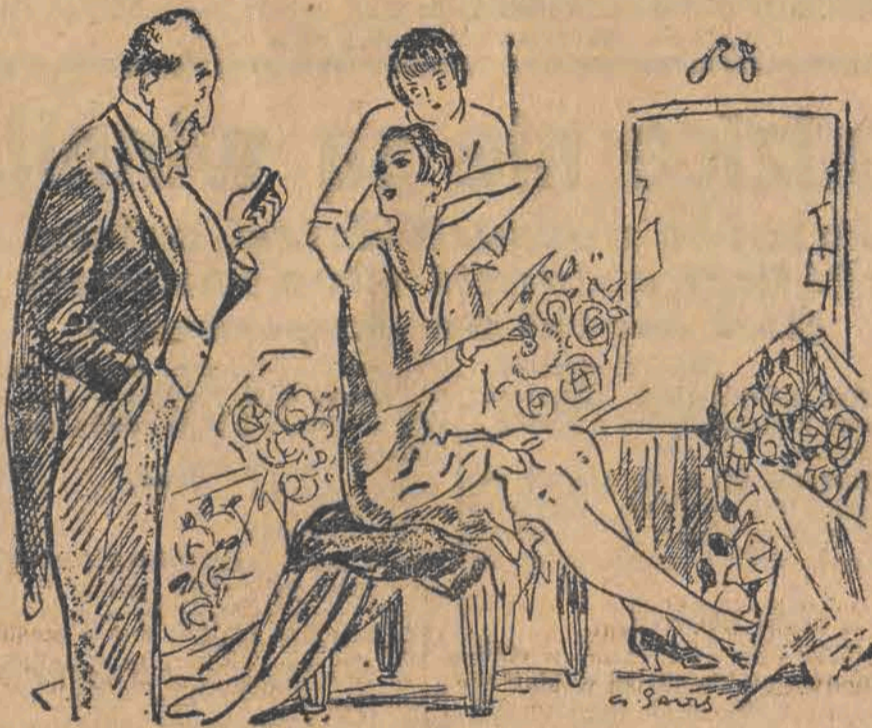
Ulica Kopernika wkrótce opustoszała. Przyjaciele uniewinnionego udali się do swojej dzielnicy, gdzie z okazji wczorajszego wyroku sądowego

ZAPOWIEDZIANO KILKA WYSTAW-NYCH LIBACYJ

ku czci „Ślepego Maksa”.

— d —

W garderobie aktorki



No, i cóż, mój przyjacielu, olbrzymi sukces?... Otrzymałam od anonimowych wielbicieli aż dziesięć wiązanek kwiatów. Zły jesteś, prawda, zazdrośniku?

— Naturalnie... Skoro zadławiłem za dwanaście...

Naiwny łodzianin

w szponach warszawskich oszustów

Lódź, 17 stycznia.

Przybyły na kilka dni do Warszawy łodzianin Antoni Wiśnicki, w jakiejś knajpie na Pradze zauważył kilku osobników grających w t. zw. trzy blaszki.

Zainteresowany grą, której dotąd nie znał, łodzianin począł z zaciekawieniem śledzić jej przebieg.

Zachęcony przez jednego z graczy, Wiśnicki wkrótce postanowił spróbować szczęścia.

Począł grać. Postawił pięć złotych — stracił je, postawił następnie również mu siał z nich skwitować, aż wreszcie przegrał ostatnią złotówkę.

— To wszystko nie nie znaczy... pocieszały go partnerzy — Postaw pan teraz jakąś rzecz, jak pan niema pieniędzy! Jeszcze pan może nam zabrać całą gotówkę!

Łodzianin wyjął z kieszeni zegarek. Zapłacił za niego 80 złotych, lecz partnerzy oszacowali go zaledwie na 10 złotych. Targ w targ gracze ostatecznie podwoili cenę. Wiśnicki zgodził się na 20 złotych i blaszki znów poszły w ruch.

Po czterech rzutach pechowy łodzianin nie miał już zegarka. Jeden z graczy pod pozorem, że ma mu coś ważnego do powiedzenia, odciągnął go na stronę, a wówczas pozostali oszuści, szybko wyskoczyli z lokalu na ulicę.

Wiśnicki, który po chwili zauważył ucieczkę partnerów, nie potrafił nawet zatrzymać swego rozmówcy. Osobnik ten wyrwał się bowiem z jego rąk i również wybiegł z knajpy.

Oszukany o swej przykrych przygodzie zameldował w komisariacie policji. Na razie aresztowano tylko właściciela knajpy, gdyż zachodzi podejrzenie, że był on w bliskim kontakcie z oszustami

Naczelnik poczty

zdefraudował 100 tys. złotych

Z Warszawy donoszą: Warszawski sąd apelacyjny rozpatrywał wczoraj sprawę naczelnika urzędu pocztowego w Siedlcach,

Wacława Kurowskiego, oskarżonego o przywłaszczenie

100 tys. zł. z pieniędzy skarbowych. Urządowanie p. Kurowskiego w Siedlcach zwróciło uwagę całego miasta, gdyż pan naczelnik, mimo szczupłych poborów, wystarczających innym urzędnikom zaledwie na vegetację, prowadził szeroki tryb życia.

W Siedlcach wrzało. Kurowski kupił żonę futro, Kurowski kupił żonie pierścionelek, Kurowski stawił kolację w restauracji, Kurowski rozbijał się samochodem... Wreszcie gruchnęła najbardziej fascynująca wiadomość; Kurowski buduje sobie dom.

Jakoż rzeczywiście naczelnik poczty nabył plac pod miastem i począł stawiać wille.

Wiadomości te dotarły do ministerstwa poczt i telegrafów, które delegowało do Siedlec jednego z inspektorów w celu przeprowadzenia rewizji ksiąg i kasy — na tamtejszej poczcie.

Inspektor wziął się skrupulatnie do rzeczy, zbadał księgi buchalteryjne i stan kasy, przychem stwierdził ku niemałemu swemu zdziwieniu, że

wszystko jest w porządku. Nie brakło ani jednej pozycji, ani jednego grosza.

Pozory jednak były tak rażące, a informacje, udzielone przez miejscowych obywateli tak drasyczne, że inspektor nie dał za wygraną i począł dalej doszukiwać się nadużyć.

I znalazł. Księgi zgadzały się tylko dlatego z kasą, że wpłaty uskuteczniane przez oddziały prowincjonalne nie były wogóle księgowane i nie trafiały ani do dziennika wpływów, ani do kasy, lecz bezpośrednio do kieszeni naczelnika Kurowskiego.

Budowa wili utknęła więc w miejscu, gdyż naczelnikowi Kurowskiemu odjęto swobodę ruchów, lokując go w więzieniu.

P. Kurowski stanął przed sądem okręgowym, gdzie prokuratorja generalna wniosła powództwo cywilne w wysokości zdefraudowanej sumy, uzyskując za bezpieczeństwo na nieruchomości, wystawionej za pieniądze skarbowe.

Sąd okręgowy skazał złodzieja grosza publicznego na 5 lat ciężkiego więzienia zasądzając całkowite powództwo prokuratorji generalnej.

Skazany zaapelował, proces znalazł się wczoraj w drugiej instancji.

Obrońca oskarżonego adw. Jarosz, zdołał uzyskać zmniejszenie wyroku do 3 lat więzienia.

Zderzenie auta z furmankami

W dniu wczorajszym na szosie Łęczycy — Piątek samochód osobowy, kierowany przez szofera Feliksa Janikowskiego, najechał na dwie furmanki folwarku Bałków. Skutkiem karambolu 2 konie poniosły śmierć na miejscu. Szofer i dwaj woźnicy doznali lekkich potłuczeń.

Kradzież na dworcu

W poczekalni II-giej klasy dworca Łódź — Fabryczna zdrzemnęła się Łaja Librowiczówna, przybyła z Częstochowy. Wykorzystał to jakiś złodziejasek, który ściągnął jej walizkę zawierającą materiały jedwabne i wełniane wartości 1500 złotych.

Poszkodowana zawiadomiła o kradzieży policję, która sprawcy naraziła nie ujęła.

Sołtary na wsi

Wczoraj wybuchł groźny pożar w kołoni Sędoszyn pod Łodzią. Spłonęło całkowicie gospodarstwo Stanisława Głodnego, oceniane na sumę kilkunastu tysięcy złotych.

We wsi Pruszków spłonęło 8 stodół ze zbożem. Straty wynoszą 25 tysięcy złotych. Wszczęte przez policję dochodzenie nie ustaliło przyczyny obu pożarów.

Eter i morfina ulatniały się z łódzkiej Kasy Chorych

Lódź, 17 stycznia.

Do dyrektora Kasy Chorych w Łodzi, dr. Samborskiego, zgłosili się dwaj pracownicy składnicy lekarskiej Kasy Chorych, Roman Studniarek i Józef Jurkiewicz, którzy złożyli

bardzo sensacyjny meldunek. Oświadczyli oni mianowicie, że zastępca kierownika składnicy lekarskiej, Witold Buśkiewicz, od pewnego czasu popełnia

systematyczne kradzieże spirytusu, eteru, morfiny

i rozmaitych leków. Według słów Studniarka i Jurkiewicza, Buśkiewicz codziennie, gdy już wszyscy opuszczali składnicę, napychał sobie kieszenie rozmaitemi lekami i cichaczem ulatniał się z lokalu.

Dyr. Kasy Chorych, traktując poważnie to doniesienie, niezwłocznie wdrożył śledztwo. Okazało się, że w składnicy istotnie brakuje pewna ilość leków, a głównie spirytusu, wobec czego uważał on za stosowne zawiadomić o całej sprawie policję.

Władze ze swojej strony wszczęły dochodzenie, w wyniku którego postawiły one Buśkiewicza w stan oskarżenia.

W dniu wczorajszym znalazł się on

przed sądem. Na sprawie nie przyznał się do winy.

— Doniesienie Studniarka i Jurkiewicza jest wierutnym kłamstwem — mówił on. — Chodził poprostu o to, że jako zastępca kierownika składnicy, byłem dość surowy względem podwładnych mi pracowników, którzy chcieli mnie się pozbyć za wszelką cenę. Gdy przekonali się, że nawet najbardziej pomysłowe intrygi nie dają żadnego rezultatu, w końcu posunęli się aż tak daleko, że oskarżyli mnie o kradzież. Możliwe, że w składnicy istotnie brakowała pewna ilość medykamentów, ja jednak żadnej winy za to nie ponoszę, gdyż zawsze strzegłem własności kasowej.

Świadkowie Studniarek i Jurkiewicz, zbadani na sprawie, podtrzymywali swoje zeznania, złożone na śledztwie i twierdzili, że widzieli, jak Buśkiewicz wynosił ze składnicy lekarskiej różne medykamenty.

Zeznana pozostałych świadków nie wniosły do sprawy nic nowego.

Sąd po naradzie skazał Buśkiewicza na miesiąc więzienia, zawieszając wykonanie kary na przeciąg dwóch lat.



Aby nie było smutnych!..

W pewnym towarzystwie toczyła się rozmowa na temat znanej artystki.

Jeden z jej wielbicieli nie mógł znaleźć odpowiednich słów dla wyrażenia swego zachwytu.

— Nie możecie sobie wyobrazić jak mądra jest ta kobieta! To jest fenomen! Nigdy w życiu nie widziałem tak kulturalnej i mądrej kobiety...

Ktoś przerwał mu:

— Przepraszam, że panu przerywam, ale pan mówi o mądrości, nieprzymierzając jak żebrak o pieniądzech.

**

Gdy znana artystka francuska Augustyna Brohan zestarzała się mocno, przyjaciele czynili jej wyrzuty, że ubiera się tak kuso.

Artystka odparła na to:

— W moim wieku kobieta już się nie ubiera, tylko się przykrywa.

**

Na kilka miesięcy przed śmiercią Augustyna Brohan nie opuszczała swego mieszkania na Rue de Rivoli.

Pewnego dnia udał się do niej z wizytą dawny jej przyjaciel pułkownik Tyl, który nie mógł poprostu złapać tchu, wchodząc po ciężkich schodach na trzecie piętro.

— Pani mieszka bardzo wysoko... — rzekł, przykładając drżącą swą rękę do serca.

— Czego pan chce... — odparła artystka ze smutnym śmiechem. — Jest to ostatni środek, jaki mi pozostał, aby serca mężczyzn pobudzić do szybszego bicia.

**

Rzecz dzieje się w „Tivoli”. Przy stoliku ledzi grono stałych bywalców. Na stole faszki z koniakiem, likiery i t. d.

Nagle jeden z gości podnosi się z miejsca i zwraca się do swych towarzyszy:

— Dowiedzenia, koledzy!

— Jakto?... — dziwią się koledzy. — Już nas opuszczasz?..

— Nie... — brzmi odpowiedź. — Jeszcze nie odchodzę, ale chcę się z wami pożegnać póki was jeszcze poznaję.

**

W pociągu dwaj pasażerowie wszczynają rozmowę.

— Wie pan... — powiada pierwszy. — Miljonem zostać jest bardzo łatwo, ale wydać pieniądze — to jest sztuka!

— Jakto? — dziwi się drugi. — Chyba pan wysił odwrócić..

— Właśnie, że nie..

— Więc kim pan jest właściwie?

Hallo! Tu radio!..

11.58 Sygnał czasu, hejnał marjański, 12.05 Muzyka płyt gramofonowych, 13.10 Komunikaty, 15.20 Przegląd wydawnictw periodycznych — omówi prof. Henryk Mościcki, 15.45 Komunikaty, 16.15 Muzyka płyt gramofonowych, 17.15 „Nowe sposoby usprawnienia pracy”, p. Wacław Milewski, 17.45 Koncert orkiestry banjo-listów, 18.45 Rozmaitości, 19.10 Giełda rolnicza, 19.25 Płyty gramofonowe, 19.58 Sygnał czasu, 20.00 Odczytanie programu na dzień następny, 20.05 Pogadanka muzyczna — p. Karol Strömen ger, 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii warszawskiej. Po transmisji komunikaty.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w piątek i jutro w sobotę o godzinie 8.30 wieczorem po cenach popularnych „Cjankali”. Jutro, w sobotę o godzinie 4-ej po południu po cenach najniższych „Sonata Kreutzerowska” A. Savoir'a.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w piątek i w sobotę popołudniu ostatnie dwa powtórzenia „Bronx - Expressu” O. Dymowa.

PREMJERA „KOTLA CZAROWNICY”

Jutro, sobota premjera interesującego melodramatu rosyjskiego Grzegorza Ge „Kocioł Czarownicy” w reżyserji Leopolda Zbuckiego. Obsadę stanowią: Kozłowska, Biskupska, Waczyńska, Matuszkiewicz, Staszewski, Warchałowski i Zbucki. Dekoracje E. Pietkiewicza. W niedzielę dwa razy oraz dni następnych powtórzenie trapijącego „Kotła czarownicy”.

KOPCIUSZEK.

Na liczne zgłoszenia rodziców, których dzieci nie miały dotychczas sposobności przybyć na pierwszorzędną wystawioną i barwną bajeczkę „KOPCIUSZEK” efektowne, ferjowo ujęte widowisko to dane będzie raz jeszcze jeden — i to bezwzględnie ostatni raz w niedzielę o g. 12-ej.

Sensacja kryminalna Berlina



Jak już w tych dniach doniosła „Republika” — sensacją kryminalną Berlina było wykrycie na jednym z cmentarzy tamtejszych tunelu podziemnego, wykonanego przez dwu braci Sass — osobników w, podejrzanych o nieczyste zamiary. Prawdopodobnie chodziło tu o podkop do skarbcza jednego z pobliskich banków. Na zdjęciu: przedstawiciele policji obok tunelu.

Rodzice nie są winni!..

Moralność naszych dzieci zależy od ogólnej sytuacji ekonomicznej (List matki do „Expressu”)

Lódź, 17 stycznia.

Od jednej z Czytelniczek „Expressu” otrzymujemy następujący list z prośbą o wydrukowanie:

— „Wszędzie słyzy się obecnie narzekania na naszą młodzież, przyczem lwia część winy za niski poziom moralności naszych córek i synów zwała się na

barki rodziców,

którym przypomina się przy tej okazji, że dawniej rodzice inaczej wychowywali swe dzieci. Możliwe, że ci, którzy nas oskarżają, mają częściowo rację, ale z drugiej strony trzeba przyznać bezstronnie, że odpowiedzialność za młodzież dzisiejszą ponoszą

nie tylko rodzice.

Nie myślę tu oskarżać wychowawców i nauczycieli choć

to jest ostatnio bardzo modne,

lecz mam zamiar wskazać na jeden drobny szczegół, dowodzący do pewnego stopnia jak bardzo zmieniły się warunki naszego życia i jak bardzo od tej zmiany uzależnione zostało wychowanie naszych dzieci.

Dawniej dziecko było pod stałą kontrolą osób starszych i bardziej doświadczonych. W domu była matka, która o-

piekowała się dziećmi, czuwała nad nimi, zawsze była przy nich. Gdy dzieci szły na spacer lub do szkoły, odprawiała je

bona.

A dzi?

Ileż to matek

nie ma nawet czasu nakarmić swe dzieci, nie mówiąc już o stałej opiece. Matka mu si dziś myśleć, o tem, by pomóc mężowi w utrzymaniu domu.

A kto dziś może sobie pozwolić na trzymanie bony?... Tam, gdzie dawniej były trzy służące — dziś jest jedna, gdzie dawniej była jedna — dziś gospodyni sama sobie radzi bez niczyjej pomocy.

W tem między innymi — według mego zdania — tkwi przyczyna upadku moralności wśród dzisiejszej młodzieży.

Gdy więc publicyści zastanawiać się będą nad motywami rozluźnienia obyczajów wśród młodego pokolenia współczesnego

niechaj nie rzucają pochopnie oskarżenia

na głowy rodziców, którzy niemniej boleją nad zepsuciem swych dzieci, lecz przedtem niechaj zastanowią się nad warunkami, w jakich żyją rektorzy rodzice i całe powiezione pokolenie.

Stefania Grabińska.

Deski ze słomy

Rewelacyjny wynalazek zrewolucjonizuje przemysł

W Kanadzie i Stanach Zjednoczonych od szeregu lat prowadzono laboratorium naukowe, mające opracować metody racjonalnego użytkowania olbrzymich ilości słomy zbożowej, produkowanej przez rolnictwo kanadyjskie i używanej dotychczas conajwyżej na opał.

Obecnie, jak donoszą gazety kanadyjskie prace naukowe zaczynają wydawać pierwsze rezultaty praktyczne i na podstawie uzyskanych przez laboratorium agentów powstaje w okolicach miasta Gégina (stolica stanu Saskatchewan) pierwsza fabryka racjonalnej przeróbki słomy.

Fabryka ta, przy której w dalszym ciągu czynne będzie laboratorium, finansowane przez władze związkowe, będzie wyrabiała tymczasem... deski.

Pierwsze deski, wyprodukowane ze słomy wywołały prawdziwą sensację na rynku budowlanym. Przedstawiają się one jako zwykłe deski dwucalowej grubości, zupełnie jednolite, gładkie, o trwałości sosnowego drzewa. Dają się przecinać piłą, nie można ich tylko heblować. Otrzymywane są drogą poddawania słomy nieskomplikowanej i taniej

przeróbce chemicznej, a następnie prasowaniu na prasach hydraulicznych, pod ciśnieniem, dochodzącym do 5 atmosfer (60 kilogramów na centymetr kwadratowy).

Uzyskany w ten sposób materiał doskonale nadaje się do tych samych celów budowlanych, co i zwykłe deski, a poza to, przewyższając znacznie wartość izolacyjną drzewa i korka na ciepło i dźwięk jest pierwszorzędnym materiałem do wypełnienia ścianek domów stalowych.

Jak wiadomo Kanada jest krajem przeważnie rolniczym, a jak obliczono statystycznie przy każdej tonnie wyprodukowanego zboża otrzymywano aż 2 tonny słomy, której tylko znikom procent był używany w gospodarstwie, a reszta ulegała poprostu spalaniu.

TEATR KAMERALNY.

Dziś w piątek, sobotę i niedzielę dwa razy komedia A. Bibesco „Która to była” w wybornej interpretacji I. Faleńskiej, Z. Marciniowskiej, W. Paczkowny i Wł. Ziemińskiego.

W pełnym toku pod reżyserją Wł. Ziemińskiego komedia Verneuil „Pani Vidal ma kochanka”, w której szerokie pole do popisu znajdzie P. Relewicz - Ziemińska.



Pierwsza jaskółka

Przedstawiciele muzyki jadą za Ocean

Słynny kompozytor Oskar Straus wyjechał w tych dniach na stałe do Ameryki. Udaje się on do Hollywood, gdzie został przez jedno z wielkich towarzystw filmowych zaangażowany na 3 lata.

Będzie on tam — w myśl umowy komponował muzykę do filmów dźwiękowych.

Jak twierdzą znawcy stosunków — jest to „pierwsza jaskółka” odlatująca z Europy za ocean. Za Oskarem Strausem podąży wielu innych wybitnych muzyków do stolicy filmu, aby oddać ta lent swój na usługi filmu dźwiękowego.

Film dźwiękowy jest bowiem obecnie tym magnesem, który tak ściągnie do Hollywood sławnych przedstawicieli muzyki, jak w swoim czasie inny magnes: film niemy, ściągnął tam wielkich przedstawicieli sztuki aktorskiej: Polę Negri, Konrada Veita, Janningsa, i innych...

Baron Rotszyld

uprzykrzył sobie swój własny teatr

Z Paryża donoszą:

Stolica Francji zaskoczona została sensacyjną wieścią: baron Rotszyld uprzykrzył sobie „swój” teatr Pigalle i nosi się z zamiarem oddania go państwu.

Jak już w swoim czasie donosiłmiemy w Expressie, baron zbudował w Paryżu kosztem wielu milionów franków gmach teatralny pod powyższą nazwą — teatr ten istnieje już od kilku miesięcy i... świeci co wieczór pustkami. Grają w nim sztuki Saszy Guitry p. t. „Historia Francji”. Jest to szereg obrazów z francuskiej historii, od zamierzonych czasów do najnowszej epoki. Sztuka ta zupełnie nie ma powodzenia, jednak utrzymuje się na afiszu i zbliża się już do setnego przedstawienia.

Niemniej — baron Rotszyld tyle już miał nieprzyjemności, ze swoim teatrem oraz tyle intryg zakulisowych, że zamierza obecnie oddać go na rzecz rządu.

I tak miasto Paryż otrzyma jeszcze jeden piękny, nowoczesny gmach teatralny...

Gwiazdor ekranu

autorem kasowej sztuki

Piękny Iwor Nowello, znany aktor ki nowy, popularny również wśród lódzkich kinomanów, napisał komedję p. t. „Symphony in two flats” („Symfonia dwóch pięter”), którą z niesłychanym powodzeniem wystawia już od dłuższego czasu New Theatre w Londynie.

Treść tej sztuki jest niesłychanie naiwna i niewybredna, podobna do treści amerykańskich scenariuszów filmowych „Symphony in two flats” odbywa się w małym mieszkanku ubożego kompozytora muzycznego. Kompozytor jest czło wiekiem naiwnym. Jest święcie przekonany, że wydatki na dość wystawne życie, jakie prowadzi z żoną, pokrywane są z jego muzyczno - kompozytorskich dochodów. Żona sprytnie utrzymuje go w tem przekonaniu, w istocie zaś korzysta z pomocy bogatego protektora. Kompozytor naskutek wyteżonej pracy nad nową rewją, ślepnie i wówczas otwiera się przed żoną i jej kochankiem nowe pole do oszustwa. Wmawiają oni biednemu ślepcowi, że rewja jego otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie, na który ją posłał i wręczają mu olbrzymią sumę, jako nagrodę. Muzyk jest szczęśliwy. Tymczasem, gdy zostaje sam w domu, słyzy przez radio, że nagrodę dostał ktoś inny. Wówczas wszystko staje mu się jasne i wypędza żonę z domu. Ale po upływie pewnego czasu uspokaja się, wybaca żonie i wszystko kończy się — jaknajlepiej...

W finale widzimy typowy filmowy happy end i — publiczność... entuzjastycznie się...

Pomnik służącej która dla uratowania dzieci oddała swe życie

Najpiękniejszym bodaj symbolem demokracji jest w powojennej Austrii wzniesiony niedawno na jednym z placów w II-iej dzielnicy Wiednia piękny pomnik ku czci poległej, jako ofiary obowiązku, służącej, Małgorzaty Manhardt.

Po raz to pierwszy uczczono pomnikiem biedną, prostą, nieznaną przedtem nikomu dziewczynę, której jedyną zasługą było ocalenie kosztem własnego życia dwojga powierzonych jej opiece dzieci.

Małgorzata Manhardt była prostą wiejską dziewczyną, która jak tysiące podobnych, w poszukiwaniu pracy, przybyła do Wiednia, znalazła zajęcie jako służąca u kuśnierza Littera.

Dnia 4 listopada 1926 roku Małgorzata wyszła z dwojgiem dzieci Litera, półtoraroczną Gertudą i trzyletnim Jerzym na spacer. Na skrzyżowaniu ulic na prze-

chodząca z dziećmi Małgorzatę najechał pędzący z nadmierną szybkością wóz ciężarowy.

Dzielna służąca miała jeszcze tyle przytomności umysłu, że w ostatniej chwili, niemal z pod kół wozu odrzuciła chłopczyka i odepchnęła wózek, w którym leżała dziewczynka, nie zdążyła jednak uratować siebie: pod kofami wozu doznała złamania kręgosłupa i w drodze do szpitala zmarła.

Dzieci wyszły bez szwanku.

Po pogrzebie dzielnej służącej prasa wezwała ludność Wiednia do składania ofiar na budowę pomnika. Apel nie przebrzmiał bez echa; datki posypały się ze wszystkich stron i wkrótce zebrano potrzebną kwotę, za którą wzniesiono piękny pomnik według projektu znanego wiedeńskiego rzeźbiarza, Józefa Riedla.

Rozwód „Dolly Sisters”

z powodu skandalów panny Róży

Skończyła się idylla dwóch małych węgierskich tancerek, które przypadkowo stały się „siostrami — angelkami”. W Paryżu wiadomo jest, że niema już „Dolly Sisters”, a istnieje tylko Dzenni Dolly i Rose Dolly.

Oddawna zakulisowa plotka twierdziła, że „siostry” poprostu nienawidzą się i pomiędzy nimi powstają kłótnie, które nawet doprowadzają do zwykłych bójk.

Niedawno Dolly — sisters zapełniły szpalty wszystkich dzienników europejskich jednak nie ze względu na sukcesy artystyczne, a skandale, w które była zamieszana Rose.

Najpierw nastąpił ślub i zaraz potem rozwód jej, a potem głośna afera z brylantami.

Rose Dolly, bohaterka tej oszukańczej afery oddana była pod sąd, przy czym bronił ją były prezydent Francji, Millerand, obecnie znów zwykły, praktykujący adwokat paryski.

Kiedy tancerka weszła do sali sądo-

wej i zauważyła, że skandal nie wywołał należytego echa i publiczności niema — ze zmartwienia dostała ataku histerycznego i zemdlła.

Postępowanie Rose specjalnie zraziło do niej piękną Dzenni i „siostry” ostatecz nie rozeszły się.

Wersje oficjalne głoszą, że Dzenni będzie musiała opuścić estradę, gdyż lekarze zabronili jej występów ze względu na zdrowie.

Rose zamierza nadal uprawiać zawód tancerki, a ponieważ przyzwyczajona jest do występowania z „siostrą” obecnie poszukuje jej zastępczyni wśród paryskich girlsów.

Dzenni jednak również zamierza dostarczyć Paryżowi nowej sensacji, otwierając na Polu Elizejskim wielki sklep z artystycznymi koronkami.

Znawcy paryskich stosunków handlowych wróżą Dzenni wielkie początkowo powodzenie magazynu i przepowiadają, że zanim nastąpi osłabienie koniunktury zdąży ona zdobyć pokaźny majątek.

Jerzy Bak

Źpiór z Düsseldorfu

Sensacyjny romans kryminalny
: na tle prawdziwych zdarzeń. :

14)

Farber wyczuł słuch. Nieznajomy mówił przytłumionym, cichym głosem.

— A więc teraz pan się dowi... U pana na nocnym stoliku stoi piekielna maszyna... Słyszysz pan? Serduszek panu zamarło z przerażenia? Rozumiem, rozumiem... Ale do rzeczy, nie mamy ani chwili do stracenia. Zegar maszynowy nastawiłem na kwadrans po czwartej, a teraz jest już... zaraz... — zapalił latarkę — osiem po czwartej, czyli ma pan jeszcze siedem minut do namysłu... Maszyna piekielna zawiera dość materiału wybuchowego, aby w grzyzy rozwalić cały pokój wraz z panem... Mechanizm działa sprawnie, umyślnie dwa razy kontrolowałem.

Farber podbiegł do nocnego stolika. Ze też odrazu nie zorientował się iż to tykanie dobywa się z nocnego stolika! W ciemnościach dostrzegł nawet maleńką skrzynekę.

Sekundowa wskazówka szła naprzód niepoważnym ruchem.

Naczelnik urzędu śledczego czuł, że uginają się pod nim nogi.

— Jeszcze pięć minut — odezwał się głos za drzwiami. Uprzedzam pana, że przygotowuję się już do odwrotu... nie mam zamiaru umierać razem z panem...

— Łotr! — huknął Farber, nie spuszczać wzroku z maszyny piekielnej.

— Decyduj się pan szybko! — odrzekł nieznajomy, nie reagując wcale na rzucony pod jego adresem epitet.

Farber zastanowił się. Myśli plątały mu się w głowie. Co chwilę wstawał i nowu siadał na łóżku.

A więc? — zapytał ponownie głos za

drzwiami. — Jeszcze cztery minuty... Żądam od pana kategorycznej odpowiedzi: tak, albo nie!

— A co się stanie, jeśli wydam panu fotografię? W jaki sposób uniknę skutków wybuchu? — zainteresował się Farber, myśląc już o kapitulacji.

— Wtedy wszystko pójdzie inaczej — odrzekł nieznajomy — wtedy załatwimy tę sprawę w ten sposób, że podam panu numer, na jaki ma pan nastawić wskazówkę zegara celem uniknięcia wybuchu. Prędkiej!... Zostały panu jeszcze trzy minuty! Proszę pamiętać, że maszyna piekielna nie zna żartów! Powtarzam, zostały jeszcze trzy minuty, słyszysz pan?!...

W pokoju coś się poruszyło. Farber podniósł się z łóżka, by spełnić rozkaz szantażysty. Przed kasą zatrzymał się na chwilę.

— Może jednak powstrzymać się jeszcze? — pomyślał. — Co będzie, gdy jutro całe miasto dowi się o tym groteskowym napadzie? Przecież to niesłychane, żeby do domu naczelnika urzędu śledczego zakradł się zbrodniarz i w tak bezczelny sposób... nie, nie mogę na to pozwolić... Lepiej zginąć!...

— Panie naczelniku, żegnam! Za dwie minuty stanie pan przed tronem Najwyższego... Życzę powodzenia w tej podróży do nieba! Adieu!...

Na kurytarzu rozległy się ciche kroki. Więc ten łotr nie żartował... Opuszczał spokojnie mieszkanie, które za chwilę miało się rozpaść w grzyzy!...

— Zaraz! Niech pan zaczeka! — krzyknął Farber opanowany nagłym strachem.

— Prędkiej, powiedz pan tę magiczną cyfrę!...

— Chwileczkę... — brzmiała odpowiedź — najpierw fotografia!...

Rozległ się zgrzyt otwieranej kasy i po chwili naczelnik wsunął przez szparę mały skrawek papieru.

Nieznajomy wydał okrzyk zadowolenia i przysuwając się ku drzwiom, rzekł: — Dziękuję serdecznie panu naczelnikowi!...

— Gadaj pan prędzej jak unieszkodliwić tę piekielną maszynę! — denerwował się Farber, licząc ostatnie sekundy uderzenia — Przecież została zaledwie jedna minuta!

— Uspokój się pan — odparł tajemniczy głos. — Nic się panu nie stanie!...

— Jakto... więc ta piekielna maszyna?...

— Jest tylko zwykłym zegarkiem w pustym pudełku... Jeszcze raz serdecznie dziękuję i nie radzę wszczynać hałasu... Dowiedzenia!...

Nieznajomy przeszedł swobodnie przez kurytarz, zamknął drzwi od sieni i wyszedł spokojnie na schody.

Rozdział VII. Przedmieście strachu.

Farber całą noc spacerował po swej sypialni. Co chwilę zatrzymywał się przy drzwiach, wzywając służącego, lecz nikt się nie odzywał. Wyczerpany ostatnimi wypadkami upadł o świecie na swe posłanie i zasnął.

Zbudziło go znowu jakieś skrobanie przy drzwiach. Za oknami było już jasno. Zerwał się z łóżka i podbiegł ku drzwiom.

— Kto tam? — zapytał, przykładając ucho do dziurki od klucza.

W odpowiedzi usłyszał jakieś skomlenie, jakieś dźwięki z trudem wydobywane przez nos.

— Czy to ty Filipie? — zapytał.

Znowu coś poruszyło się za drzwiami. Ktoś uderzył nogą we framugę drzwi.

W tej chwili z gabinetu zadzwieczał telefon. Farber drgnął instynktownie. Kto mógł dzwonić o tak wczesnej porze? Po chwili znowu zadzwonił aparat. Dzwonek

był silniejszy. Widać było, że zależało komuś na jaknajszybszym otrzymaniu połączenia. Dwa razy powtórzyły się jeszcze natarczywe dzwonki, poczem znowu wszystko ucichło.

Farber starał się ujrzeć cośkolwiek przez dziurkę od klucza, lecz napróżno wysiłał wzrok. Skomlenie powtórzyło się po chwili. Zdawało się, że za drzwiami ktoś leży na ziemi, widać się w konwulsjach, tak przynajmniej można było wywnioskować z tajemniczych szmerów na kurytarzu. Napróżno Farber wzywał swego służącego Filipa, napróżno walił w drzwi, próbując nawiązać rozmowę z tajemniczym osobnikiem, leżącym pod drzwiami — wszystkie jego wysiłki spełzły na niczem.

Dopiero po upływie 15-tu minut w kurytarzu rozległy się jakieś głosy. Właściwie Farber odróżnił tylko głos aspiranta Benkego, który wydawał jakieś zdziwione okrzyki, powtarzając co chwilę:

— Gdzie pan naczelnik? No, gaś! gęba ci spuchła, czy co?...

— Otwórz pan drzwi! — odezwał się Farber.

Benke dopiero teraz zauważył, że drzwi od sypialni Farbera były zamknięte. Klucz tkwił od strony kurytarza. Po chwili naczelnik urzędu śledczego mógł już swobodnie poruszać się po całym mieszkaniu. Przewieszając się zwrócił uwagę na leżącego w kurytarzu Filipa.

— Co mu jest? — zapytał.

— Nie wiem — odparł Benke. — Gdy wszedłem do mieszkania leżał na podłodze z zawiązanymi ustami... Djabli wiedzą co mu się stało!...

— Trzeba będzie zawezwać lekarza!...

Benke podbiegł do aparatu telefonicznego Farbera w międzyczasie ubrał się.

— Słyszałem, że ktoś dzwonił do mnie zrana — rzekł do aspiranta. — Co się stało?...

— Dowiedzieliśmy się nad ranem o nowym napadzie!...

Farber zbladł.

— Znowu?? Przecież tu oszaleć można! Mów pan prędzej!

(d. c. n.).

I-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi

„SPLENDID”

Narutowicza 20.

Narutowicza 20.

2gi miesiąc

OSTATNIE DNI!

SPIEWAJĄCY BŁAZEN

z genialnym aktorem i śpiewakiem

AL JOLSON'em

w roli głównej.

PONADTO:

- 1) ABE LYMANN z swoją orkiestrą jazz-bandową z New-Yorku
- 2) ŁOWIECTWO w POLSCE.

Ceny miejsc na wszystkie seanse zł. 1, 2, 3.
Dziś 3 seanse o godzinie 5.45, 8 i 10 wiecz.

Ordynacja

lekarsko-dentystyczna

Mieczysława Kalisza

Chirurgja jamy ustnej i zębolecznictwo.

Cegielniana 25 I p. front.

Telefon 108-26.

przyjmuje od 1.30 do 4-ej i od 7 do 8-ej wiecz.

Lekarz-dentysta

Fanny Horowicz

Cegielniana 25, I p. fr.

przyjmuje Od godz. 9—1

Telefon 108-26.

Z „ARARATU”

Dziś, w piątek o godz. 9.30 wieczorem teatr Ararat wystawia po raz II-gi rewję p. n. „Aby żyć”, — która wczorajszą premierą zdobyła sobie niezwykle powodzenie.

Przepelniona sala teatru „Ararat” grzmiła raz po raz od oklasków, jakimi darzyła rozentuzjasmowana publiczność wykonawców.

Na szczególnie wyróżnienie zasługują numery „Człowiek i maszyna”, „Sobotni wieczór”, „Pieśń nad pieśniami”, „Dziewczynka z lalką”, „Lobuz, Niegdys a dziś i t. p.

Kasa teatru sprzedaje bilety w godzinach od 11 — 1 i od 5-ej po poł.

KONCERT ARTURA RUBINSTEINA.

Zaden koncert mistrzowski nie wywołał dotychczas w Łodzi tak olbrzymiego zainteresowania jak zapowiedziany występ Artura Rubinsteina, który zagranicą cieszy się sławą najgenialniejszego pianisty światowego. Nie można się temu dziwić, albowiem Artur Rubinstein należy do tych fenomenalnych wirtuozów, którzy potrafią przelać w swój instrument całą swą namiętną żywiołową naturę. Artysta ten wyposażony jest ponadto we wszelkie środki, jakie tylko fenomenalna sztuka techniczna dać potrafi Rubinstein przyjeżdża do Łodzi tylko na jeden gościnny występ który odbędzie się w nadchodzącą środę, dnia 22 b. m. w Filharmonji.



Dziś i dni następnych

Wielka rewelacja ekranów zagranicznych. Porywający dramat erotyczny, osnuty na tle zaciętej walki dwóch nieprzeciętnych indywidualności męskich o ubóstwianą kobietę p. t.

W roli tytułowej tytan ekranu

CONRAD VEIDT stworzył wiekopomną kreację.

przepiękna **ELGA BRINK** i **E. WEREBES.**

Nad program Najnowsze mody paryskie w kolorach.

Bilety ulgowe i passe-partout bezwzględnie nieważne.

Orkiestra pod dyr. p. R. Kantora

„NARZECZONA № 68”

Nieznana kreacja wspaniałej trójki:
George O'Brien, Dolores Costello, Noah Beery.

Passe-partout, bilety ulgowe i wolnego wejścia bezwzględnie nieważne.



Dziś i dni następnych! Najpotężniejszy film świata.

„ARKA NOEGO”

**B
BE
BEB
BEBE
BEBE DA
BEBE DANI
BEBE DANIEL
BEBE DANIELS**

TO NIE ZAGADKA.

TO IMIĘ I NAZWISKO NAJSŁODSZEJ ARTYSTKI HOLLYWOODU, BYLEJ PARTNERKI

CHARLIE CHAPLINA,

KTÓRA NIEBAWEM ROZWESELI CAŁĄ ŁÓDŹ W FILMIE

PANIENKA Z OBJEKTYWEM

„CASINO”



CASINO

Dla młodzieży dozwolone

Dziś i dni następnych!

Najpotężniejsze arcydzieło filmowe wszystkich czasów... Najmonumentalniejszy film króla reżyserów

FRYDERYKA LANGA p. t.

„KOBIECI NA KSIĘŻYCU”

Niesłychanie sensacyjny, porywający i wzruszający dramat miłości i nienawiści, zazdrości i wierności na księżycu. Akcja toczy się na ziemi i na księżycu oraz we wnętrzu międzyplanetarnego statku raketowego podczas lotu na księżyc.

W rolach głównych: znakomita para bohaterów filmu „Szpieg”

GERDA MAURUS i WILLI FRITSCH.

Scenariusz: Tea Herbou.

Wytwórnia „Ufa”

Orkiestra symfoniczna pod batutą L. Kantora.

Passe-partout i bilety ulgowe bezwzględnie nieważne.

Początek seansów: o godz. 4.30.

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym

Na mocy koncesji, wydanej przez MAGISTRAT m. ŁÓDZI urządzamy reklamy świetlne na słupach miejskiego parkanu,

otaczającego Ogród Kolejowy ze strony ul. Narutowicza, Kilińskiego i Skwerowej. Park Kolejowy znajduje się przy samym dworcu, między trzema najruchliwszymi ulicami naszego miasta.

Reklamy świetlne, wykonane najestetyczniej, oświetlone będą od zmroku w przeciągu całej nocy.

Reklama świetlna jest tania i celowa

6-go Sierpnia Nr. 1, tel. 120-77

KINO — TEATR „SŁOŃCE”

Napiórkowskiego 28

Od wtorku dnia 14 do Poniedziałku dnia 20 stycznia w. Przepiękny film, pod tytułem

BŁĘKITNY WALC

Nastrojowa erotyczna sztuka w 10 wielkich aktach. W rolach głównych: wioślana **Vera Veronina** zalotna **CARLA BARTHEEL** wylotny **Albert Paulig** i wesóły **Zygfryd Arno**. Nocne życie stolicy nadduńskiej Wiedeń — miasto miłości szaleje. Sentymalny romans uroczej skrzypaczki z portucyzkiem

Dramat dwójga sere
Następny program: **Czerwony Błazen**

w roli głównej: **Sinosarska i Bodo**
Pocz. seansów w dn. pow. o g. 5-ej 7-ej i 9-ej w sob. o g. 3-ej w niedzielę i święta o g. 1. W niedzielę na 1 seans wszyst. miejscowo 40 gr. Dojazd tramwajami Nr. 3 i 4

PORADNIA wenerologiczna Lekarzy-specjalistów Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór. Od 11-12i 2-3 przyjmuje lekarz-kobieta

W niedziele i święta od 9-2 pp. Leczenie chorób:

Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper

Konsultacje z neurologiem i urologiem

Gabinet światło-leczniczy

Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

Porada 3 złote.

LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY PRZY GÓRNYM RYNKU

Piotrkowska 294, tel. 122-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich)

Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedziele i święta do 2-ej po poł.

Wszystkie specjalności i dentystyka.

Kapiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczerpienia, analizy (mocz, krew, płwocm, wydzielin itd.). Operacje, opatrunki.

Wizyty na miasto. Porada 4 zł.

Porada dearytyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych

3 złote.

Doktor P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów

ANDRZEJA 2, TEL. 132-28,

Leczenie lampa kwarcowa, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11-1 i od 6-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.

Od 1-2 w. Lecznicy (Piotrkowska 62)

Doktor Lagunowski

specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

Piotrkowska 70

(róg Traugutta) tel. 181-83

Przyjmuje od 8,30 do 10,30 rano, od 1 do 2,30 pp., od 6 do 8,30 w., w niedziele i święta od 10-1-ej. Oddzielna poczekalnia dla pań

Doktor Wołkowyski

Cegielniana 25

Telefon 126-87

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową.

przyjmuje od godz 8-2 i 5-9 wiecz

wniedz. i święta 9-1

Dla pań od 5-6 do dzielnia poczek

Dr. med. Niewiażski

specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych

ul. Andrzejka 5

TEL. 159-40

Przyjmuje od 8-11 i od 5-9.

w niedziele i święta od 9-1

Oddzielna poczekalnia dla pań

DR. MED. N. Rózaner

Dzielnia 9.

TEL. 128-98.

powrócił

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe

Od 8-10i5-8

Dr. med. St. Bibergal

Moniuszki 11,

telefon 63-22.

Choroby skórne weneryczne elektroterapia.

Przyjmuje od 8-10 od 5-8 wiecz

w niedz. od 10-12

Obiady domowe

na maśle, z 3-ch dań

2 złote.

Zachodnia 67, front I piętro. Gołębiowska.

Lekarz - Dentysta B. Markus-Nusbaumowa

Piotrkowska 51

tel. 121-23.

Godz. przyjęć 3-7

SMOKINGI

wypożyczam na

KARNAWAL

tamże wielki wybór okryć damskich, męskich, dziecięcych oraz uczniowskich

D. KARTOWSKI

Piotrkowska 126,

tel. 115-46. Przyjmuje obywateli.

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorium

udziela

lekcji gry fortepianowej

Wschodnia 72 m 19.

PRZYBLAKAŁ się pies wilk, odebrał Kilińskiego 252, II piętro Miller.

INA! Poco utrudniać — zamiast ułatwić. — Proszę złożyć list z podaniem adresu i naznaczeniem spotkania sub: „Harmonia 30”.

ZAGUBIONO książkę wojskowa na imię Stefan Stolarski, wydana przez P. K. U. — Łódź.

MARMONA

Chiromantka - Telepatka, członkini Towarzystwa Psychofizycznego Warszawskiego i dużo innych

Przepowiada przyszłość i teraźniejszość, porady i wskazówki

6-go Sierpnia 18

m. 3 fr. I-sze piętro od 10-7 wiecz.

KUPIĘ

spacerowy wózek

dziecinny w dobrym stanie

Zawiadomić Lipowa 12 m. 1.

Reperuje bieliznę

szelką starannie i niedrogo. Piotrkowska 255 m. 42, I of. 2-e piętro.

3 POKOJE

z kuchnią z wszelkimi wygodami, poszukuje od zaraz za gotówkę. Oferty sub: „Gotówka” do aam. „Republiki”

POŃCZOCHY jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t.p. przyjmuje do reperatury.

ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro

Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu.

Za 10 złotych miesięcznie

pełny i nowoczesny kurs buchalterji i korespondencji tylko podczas kryzysu uczy. Piotrkowska Nr. 79. fr. I p. m. 7



Honorowi członkowie

Ł. O. Z. P. N-u

Na walnym zgromadzeniu ŁZOPN-u nadano dyplomy honorowe dwóm zasłużonym działaczom sportowym na terenie Łodzi pp. mir. Zabłockiemu i Stanisławowi Piątkowskiemu.

Kto będzie walczyć na zawodach bokserkich w niedzielę

W nadchodzącą niedzielę na meczu bokserkim Łódź — G. Śląsk, który odbędzie się w sali Geyera, walczyć będą następujące pary według kolejności wag:

Mocko — Rydzyński, Pyka — Pawlak, Górny — Cyran, Wochnik — Gancarek, Kara — Seweryniak, Wieczorek — Meyer, Garstecki Stahl, Wocka — Stibbe.

Hokejowa reprezentacja

Polski została osłabiona

W związku z wyjazdem polskiej reprezentacji hokejowej na mistrzostwa świata do Chamonix, dowiadujemy się, że w ostatniej chwili spotkał nasza reprezentację niemiły zawód, mianowicie nie wyjechał z drużyny Szeniach, najlepszy zawodnik stołecznej Legii.

Dyr. Kannenberg

czynnym ping-pongistą

Jak się „Express Wieczorny“ dowiadyje, w związku z rozpoczynającym się term. o mistrzostwa do Łódzk. Związku Ping-Pongowego wpłynęła lista ping-pongistów K. S. Kruschender w Pabjanicach, w której między innymi figuruje dyr. Ryszard Kannenberg. Dyr. Kannenberg, jeden z najbardziej zasłużonych dla sportu łódzkiego działaczy, dał już niejednokrotnie dowód, że potrafi służyć przykładem młodym czynnym zawodnikom, nie uchylając się nawet od czynnego udziału w życiu sportowym.

Fakt ogłoszenia się do rozgrywek ping-pongowych dobitnie świadczy o zamiłowaniu dyr. Kannenberga dla tej gałęzi sportu. Brawo!

Szczegóły sukcesów Gerbicha w Brazylii

Jedno zwycięstwo i honorowa przegrana. — W styczniu walczy Gerbich dwukrotnie

Jak już wczorajszy „Express Wieczorny“ donosił, nasz mistrz silnej pięści — łodzianin Jan Gerbich, osiadł obecnie na stałe w Brazylii, zbiera laury. Gerbich opuścił swe rodzinne miasto kołnów przed blisko dwoma laty i w ciągu swej wędrówki po ośrodkach pięściarskich południowej Ameryki, ma do zanotowania cały szereg pełnowartościowych sukcesów międzynarodowych.

O wartościach moralnych Gerbicha rozpisywać się nie będziemy, wszyscy mamy go jeszcze żywo w pamięci, jako sportowca - dżentelmana, który na ringu zachowuje się tak samo jak w salonie. Gerbich jest dziś pięściarzem bardzo wysokiej klasy, pięściarzem technicznie zupełnie dojrzałym. Prasa brazylijska zarówno codzienna jak i fachowo sportowa poświęca Gerbichowi bardzo wiele miejsca.

Trzecia walka Gerbicha w Sao Paulo, gdzie obecnie mieszka, została uwieńczona wspaniałym sukcesem łodzianina. Gerbich stanął na ringu z wyzwania eks mistrza Rio de Janeiro Laurindo Armando, który pragnął pomścić swą pierwszą klęskę do Gerbicha. W sierpniu 1928 roku Laurindo Armando, ówczesny mistrz Rio, będący w najlepszej swej formie przegrał do Gerbicha przez k. o.

Z ogromnym zainteresowaniem oczekiwano tego rewanżu. Na miesiąc przed meczem, prasa podawała bliższe szczegóły dotyczące treningu obu zawodników, zamieszczała wywiady. Na kilka dni przed meczem widownia była wyprzedana do ostatniego miejsca.

Mecz był zareklamowany na dziesięć starć, Gerbich jednak, z wyjątkiem pierwszego starcia, kiedy jest przeciwnikiem zupełnie równym, przeważa gwałtownie. Trzecie starcie prowadzone przez Gerbicha w tempie błyskawicznym dało widowni obraz wspaniałej formy polaka. W powietrzu wisiał k. o.

W czwartym starciu, Gerbich skupia się w sobie i z uderzeniem gongu rzuca się na przeciwnika. Jedno piorunujące uderzenie wystarczyło, aby „wypompowanego“ w drugim i trzecim starciu Laurinda Armando ostatecznie wykończyć.

Wspaniałe to zwycięstwo przyjęte zostało przez widownię z prawdziwym entuzjazmem. W klubie sportowym „Polonia“, gdzie, jak już donosiliśmy Gerbich prowadzi sekcję bokserką, wiwatowano do późnej nocy.

W tydzień później Gerbich stanął wobec trudnego zadania. Jego przeciwnikiem był mistrz Argentyny wszystkich wag, cięższy Jose Gonsalec, który może się poszczycić nielada sukcesem: w ciągu całej swej kariery bokserkiej nie przegrał ani jednego spotkania. Wobec doskonałej formy Gerbicha, jak również „niepokonanego“ Gonsaleca, spotkanie nabierało znaczenia kolosalnego i wzbudziło zainteresowanie wprost niebywale. Mecz po zupełnie wyrównanej walce zakończył się zwycięstwem Gonsaleca na punkty.

Do mistrzostw światowych w ping-pongu, które odbędą się w czasie od 21 do 26 stycznia zgłosił swój udział następujące państwa: Austria, Anglia, Czechosłowacja, Indje, Litwa, Niemcy, Szwecja, Łotwa, Walja i Węgry. Tytułu mistrza świata bronią Węgry.

Polska nie bierze udziału, albowiem nie należy do międzynarodowego związku ku ping - pongowego.

Różnica w punktach była tak minimalna, że prasa zgodnie podkreśla, że siły przeciwników były najzupełniej równe. Jeśli weźmiemy pod uwagę opinie, jaką się cieszy w świecie pięściarskim Jose Gonsalec — należy uważać przegrana Gerbicha (minimalnie na punkty) za jego wielki sukces. Gerbich cieszy się

nadal wielką popularnością i trenuje bardzo intensywnie.

W styczniu Gerbich ma przewidziane dwa spotkania. Jak się dowiadujemy, Gerbich zmierzy się jeszcze w walkach rewanżowych z Josefem Brdickmanem i Josefem Gonsalcem. „Express Wieczorny“ zapewnił sobie korespondencje o dalszych walkach Gerbicha w Brazylii.

Walki francuskie w Widz. Manufakturze

Zapaśnicy-amatorzy mierzą się w nadchodzącą niedzielę w sali przy ul. Rokicińskiej

Jak się „Express Wieczorny“ dowiadyje, odbędą się w nadchodzącą niedzielę w sali Widzewskiej Manufaktury przy ul. Rokicińskiej Nr. 81 walki francuskie między sekcjami atletycznymi Widzewskiej Manufaktury i Polskiego Tow. Sportowego „Unja“.

Zaniedbany u nas sport ciężkoatletyczny, o którym niestety słyszy się b. rzadko, znalazł zwolenników w ruchliwym klubie Sport. Widzewskiej Manufaktury i oto po dłuższych intensywnych treningach sekcji atletycznej, prowadzonych pod kierunkiem kierownika sekcji p. Maciejewskiego, Widz. Manufaktura może się dziś poszczycić najbogatszą sekcją atletyczną w naszym mieście.

Widz. Man. stała do walki niedzielnej przygotowana z 12 zawodnikami, którzy pilnie oddawali się tej pięknej gałęzi sportu i którzy dziś pragną w szlachetnej walce sportowej zmierzyć swe siły z zawodnikami innego klubu.

Jeśli zapaśnicy Wid. Man. zwyciężą, będzie to dla nich najlepsza nagroda za pracę i trudy, jeśli z zawodów wyjdą przegrana, będą musieli jeszcze intensywniej pracować, by nadrobić swe braki.

Łódzka publiczność sportowa, która niejednokrotnie już dała dowód, że potrafi ocenić pracę i poprzeć kluby w ich za-

mierzeniach, niewątpliwie tłumnie przybędzie na niedzielne zawody, które obok spotkań bokserkich będą najważniejszym wydarzeniem sportowym bieżącego tygodnia.

Co się tyczy samych zawodów, zdołaliśmy zacerpnąć garść wiadomości, któreimi podzielimy się z naszymi czytelnikami.

Widzewska Manufaktura wystawia do zawodów następującą drużynę, składającą się z 12-tu zawodników: Włodarczyk, Maciejewski, Zalewski, Ludwikowski, Majer Alfons, Kubik, Kuźnicki, Skupień, Majer Otto, Szydłowski i Rzeźniczek. Drużynę tej przeciwstawią „Unja“ następujący zespół: Bober, Krzepicki, Talek, Eckert, Glaszcz, Famulski, Albrecht, Tumme, Galja, Sobczyk.

Po sprawdzeniu wag zapaśników, wyłonione zostaną pary drogi losowania.

Funkcję sędziego sprawować będzie wyznaczony przez Polski Związek Ciężkoatletyczny p. Berger Roman, kapitan związkowy Łódzkiego Związku Ciężkoatletycznego.

Organizatorzy zawodów w celu uprzyęstnienia jaknajszerszym masom wstępu na salę, wyznaczili niskie ceny biletów, mianowicie 1 zł. siedzące i 50 groszy stojące miejsca.

Wspaniałe sukcesy polaków na zawodach narciarskich w Czechosłowacji

W Starym Smokowcu odbyły się zawody narciarskie o mistrzostwo Słowaczyny, które przyniosły polskim zawodnikom piękne sukcesy.

Bieg 18 km. 1) Bronisław Czech (Polska) 1:37:02 sek., 2) Franc. Bujak (Karp.verein) 1:38:17, 3) Zdzisł. Motyka (Polska) 1:4:16. II klasa 1) Ustupski (Pol.) 1:47:07 sek., 2) Hein (Karp.-verein)

Klasa seniorów: 1) Schiele Kaz. (Pol.) 1:51:45 sek.

Bieg pan 4 km.: 1) Hensch (Czech) 11:18, 2) Cappel (Czech), 3) Stopkówna (Pol.) 12:03.

Bieg juniorów 4.5 km.: 1) Marusarz St. (Pol.) 13:34.

Konkurs skoków odbył się w Westrowie (Tatraska Polianka): 1) Burkert (HDW. — Czech) 340.5 pkt., skoki 39, 43 47 mtr., 2) Br. Czech (Polska) nota 337 27 p., skoki 40, 43, 40 mtr., 3) Lankosz (Polska) nota 330.7 pkt., skoki 35, 36 z up. 36 mtr.

W klasie juniorów zwyciężył Marusarz St. nota 202, skoki 21, 17 i 20 mtr. Poza konkursem Marusarz skoczył 38 mtr.

W kombinacji tytuł mistrza Słowaczyny zdobył Bronisław Czech (Polska).

Następnego dnia odbyły się skoki na skoczni w Westerowie.

Walka rozegrała się między świetnym olimpijczykiem, Purkertem, członkiem H.D.W. a naszym mistrzem — Bronkiem. Pierwsze miejsce zajął Purkert osiągnąjąc notę 340.5 pkt.

Bronek znalazł się na drugim miejscu mając notę zaledwie o trzy punkty mniej szą 337, 27 pkt., Dalsze miejsce zajął, Polak, Lankosz 330.7 pkt.

A gwiazdy tej miary co Bronek Czech przynoszą chlubę imieniu polskiemu.

W kombinacji połączenia biegu — 18 km, ze skokiem — Br. Czech okazał się bezkonkurencyjnym, zdobywając bezapelacyjnie pierwsze miejsce.

Mineły, zdaje się, już bezpowrotnie czasy, kiedy nasze śnieżne ptaki jeździły na zawody do Czechosłowacji — odnosząc same porażki.

Dziś narciarstwo polskie zrobiło wielki krok naprzód. Z tysiącnych zastępów zawodników możemy wybierać tych najlepszych, którzy z powodzeniem walczą na obcej arenie.

Bal Kl. Sp. Kadimah

Komisja dochodowa Z. K. S. „Kadimah“ celem zasilenia funduszu urzędu raut w sobotę dnia 25 stycznia r. b. w lokalu „Oazy“, dawniej „Teatralna“, przy ulicy Narutowicza 20.

Wszyscy sportowcy będą mieli niebywałą okazję zabawić się w swoim gronie i wśród stałych bywalców meczowych.

Zaproszenia otrzymać można w sekretariacie Klubu, jak również u członków i członków.

Moc atrakcyj i niespodzianek.

Nowe władze

piłkarskie w Łodzi

Nowy zarząd ŁZOPN-u wybrany został w składzie następującym: prezes Ski bioki, I wiceprezes, Malinowski, II wiceprezes — Głazewski, sekretarz: Weinberg, skarbnik — Wiankowski, kapitan związkowy — Piątkowski, członkowie zarządu: Wende, Szczygielski.

Wydział Gier i dyscypliny: Zerbeł, Neuman, Raufman, Francman, Frydman, Liebsch, Feja, Preisert i Skibiński.

Jak A. Z. S. zwyciężył

koszykarzy lotewskich

We wtorek w Warszawie odbył się mecz koszykówki pomiędzy jedną z czołowych lotewskich drużyn koszykówki Latvijas Universitates Studenten Pado me (Ryga) a AZS-em warszawskim. Spotkanie przyniosło po emocjonującym przebiegu gry i przy wyrównanych siłach zwycięstwo AZS-owi w stosunku 30:27 (12:13). AZS grał w składzie następującym: Gaszyński, Malanowski, Kostrzewski, Weisliński i Woodard, przyczem po przerwie Malanowski i Woodard zastąpił Maciński i Szenke. Gra aczkolwiek ciekawa, nie stała na wysokim poziomie technicznym. Goście górowali kombinacją, natomiast AZS, przewyższał ich w strzałach. Najskuteczniejszym graczem warszawian okazał się Woodard, który zdobył największą ilość koszyków. Sędziował p. Wojciechowski.

W dniu onegdajszym odbyło się walne zebranie sekcji piłki nożnej LKS-u, na którym obecni byli niemal wszyscy czynni piłkarze LKS-u. Zebrani gracze wypowiedzieli się za tym, by już obecnie rozpocząć treningi piłkarskie, ze względu na sprzyjające warunki atmosferyczne. Dyskusja na zebraniu była bardzo ożywiona.

Przed kilku dniami powołany został do życia w Łodzi Łódzki Okręgowy Związek Strzelecki na czele którego stanął dowódca OK 4. gen. Malachowski. W związku z tym zrzeszone będą wszystkie stowarzyszenia sportowe na terenie Łodzi, które posiadają sekcje strzeleckie i łucznicze.

Ostatnia minuta.

Bojówki działają

Rumunia gotuje się do wyborów

Bukareszt, 17 stycznia.

(Telegram wł. „Expressu”).

Z powodu przypadających w niedługim czasie wyborów do parlamentu w całym kraju daje się zauważyć ożywiony ruch polityczny. W szczególności partja liberalna przystąpiła do ataku na rząd Maniu na terenie podatkowym, usiłując w ten sposób wywołać opór inteligencji pracującej i ludności miejskiej przeciwko rządowi Maniu. Opozycja za rzuca rządowi, że szkoli już obecnie bojówki młodzieży wiejskiej dla akcji wyborczej. Bojówki te rzekomo składają przysięgę w kościele na posłuszeństwo i wierność i podlegają rozkazom partyjnego zwierzchnictwa.

Wybory w Rumunii nie odznaczają się zbytobyjektivnością i czystością, tym razem jednak liberałowie obawiają się, że rzecz posunie się znacznie dalej, aniżeli to bywa w tym kraju. Wedle opinji rzeczoznawców Rumunia znajduje się w przededniu decydujących rozstrzygnięć politycznych. Dziennik rządowy „Dimineatza” ogłasza deklarację prezidenta Maniu, w której premier oświadcza, że organizacje bojówek nie są niczem innym jak zrzeszeniami młodzieży chłopskiej przeciwko proletariatu miejskiemu w razie gdyby ten proletariąt zechciał zmienić obowiązujący w państwie ustrój. T. zw. bojówki zostały już założone w roku 1926 i wymierzone były przeciwko bolszewickiemu niebezpieczeństwu.

Malarz przed sądem

oskarżony o bluźnierstwo

Berlin, 16 stycznia.

(Telegram wł. „Expressu”).

Dnia 23 b. m. odbędzie się przed najwyższym sądem niemieckim sprawa znanego malarza Georga Grosza, oskarżonego o bluźnierstwo. Jak wiadomo malarz ten przedstawił postać Chrystusa w butach żołnierskich i masce gazowej na twarzy i został skazany w pierwszej instancji na 2 miesiące więzienia.

W drugiej instancji Grosz został uznany za niewinnionego, ale prokuratura zażądała rewizji procesu. W prawnych i politycznych kołach Niemiec oczekują wyroku sądu najwyższego z wielkim zainteresowaniem, gdyż ostatecznie wyjaśni on pojęcie bluźnierstwa.

Mróz i upał

Kłeska atmosferyczna w Chinach

London, 17 stycznia.

(Telegram wł. „Expressu”).

Z Chin donoszą o zgoła niezwykłych zmianach atmosferycznych, które tam panują w ciągu ostatnich dni. Wielkie śniegi zmieniają się kolejno z falami zgoła niesłychanych upałów. Temperatura waha się od 20 st. do 30 st. C. Nic dziwnego, że w tych warunkach szerzą się nagminnie rozmaite choroby, a przede wszystkim fatalna odmiana grypy, która przybiera charakter masowej kłeski. W ciągu ostatniego tygodnia 25.000 chińczyków zginęło od grypy.

Fabryka amoniaku

wyleciała w powietrze

Paryż, 17 stycznia.

W fabryce syntetycznego amoniaku w Waziers koło Lionu nastąpił wczoraj po południu gwałtowny wybuch jednego ze zbiorników, zawierających wodor.

Mury budynku fabrycznego uległy zniszczeniu, 5 robotników poniosło śmierć, 3 jest ciężko rannych.

Prenumerata

W Łodzi 2.90 miesięcznie. — Zamiejscowe 3.50 zł. miesięcznie. — Zagranicą 5.60 zł. miesięcznie. — Odnożenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piłkowska 49.

Telefon Administracji 1.22-14. —

Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Za wydawnictwo „Republika” sn. z ogr. odpow. Władysław Polak.

58-me posiedzenie Ligi narodów



Inauguracyjne posiedzenie 58-go zebrania członków Ligi narodów w Genewie. Pośrodku: minister Zaleski, z lewa od niego: Briand, Grandi oraz Schubert.

Katastrofa kolejowa w Tunisie



W Tunisie, na linii kolejowej Bone-Constantine, wydarzyło się zderzenie 2-ch pociągów, które spowodowało śmierć 20 oraz poranienie 25 osób. Na zdjęciu: teren katastrofy.

Hamburg pod wodą



Hamburg padł ofiarą orkanu, który szalał ostatnio nad morzem Północnym. Orkan ten spowodował wylew fal morskich, które jak widzimy na powyższym zdjęciu za lały ulicę.

Czerwony dyktator

honorowym szewcem

Moskwa, 17 stycznia.

W związku z 50-tą rocznicą urodzin Stalina, obchodzoną uroczystość w zeszłym roku w całej Rosji, robotnicy fabryki obuwia w Tyflisie mianowali Stalina „honorowym szewcem”.

Czytajcie „REPUBLIKĘ”

WYKONANO W DZIAŁALNOŚCI

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)

W TEKŚCIE: 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 15 groszy. — Najmniejsze zł. 1.50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1.20. —

W drukarni „Republiki” sp. z ogr. odp., Piłkowska 49 i 64.

Ofiara mordu politycznego



22-letni student prawa Horst WESSEL, napadnięty i zamordowany w swym mieszkaniu w Berlinie przez trzech komunistów. Wessel należał do partji narodowych socjalistów, napad ma charakter polityczny.

Trupki orkanu



Dach domu w Londynie, zerwany przez szalejący nad tem miastem niedawno orkan. Spadające gruzy zabiły 2 przechodniów.

Wódz komunistów niemieckich



ERNEST THAELMAN.

przywódca komunistów niemieckich, którego agitacji przypisać należy groźne zamieszki komunistyczne, jakich terenem są ostatnio Niemcy.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: Wójcickiego, Napiórkowskiego 27, W. Danieleckiego, Piłkowska 127, Illickiego i Cymera Wólczńska 37, J. Hartmana Miynarska 1, J. Kahana, Aleksandra drowska 81.

Redaktor odpow. Jan Grobelniak.